

# Jak śmierć Osamy bin Ladena zmieniła świat?

20 lipca 2011

„(Puk, puk.) – Tak, słucham? – Pan bin Laden? – Tak, o co chodzi? – Pański kontrakt uległ zmianie, emerytury nie będzie. Obama przysyła pozdrowienia...” Tak z przymrużeniem oka wizualizowaliśmy sobie ten temat. Jednak sprawa jest poważna. Bardzo poważna. W maju tego roku, kiedy media zalały nas informacjami, że Osama bin Laden nie żyje, zaczęliśmy to wszystko głęboko drążyć. Po prawie dekadzie polowania Amerykanom udało się dorwać zarośniętą twarz terroryzmu. Czy naprawdę potrzebowano tyle czasu? Możliwe, chociaż wątpimy. Istotniejsze jest jednak, coś innego – to jak silnie te niepozorne wydarzenie wpłynie na nasz świat.



## JAK ZMARŁ OSAMA?

Według nas myśliwi z USA 54-letniego Saudyjczyka mieli „na muszce” przez cały czas, a później... No właśnie, są różne warianty: Pierwszy – faktycznie współpracował z USA, ale został zdradzony i zabity, kiedy przestał im być potrzebny lub kiedy właśnie jego śmierć zyskała szczególną wagę. Drugi –

zmarł wcześniej, bo w 2006 roku, w szpitalu, z przyczyn naturalnych (niewydolność nerek). Trzeci – wciąż żyje, bo współpracował z Amerykanami i został przez nich gdzieś bezpiecznie ukryty.

### **GDZIE BYŁ OSAMA 11 WRZEŚNIA 2001 ROKU?**

Za możliwością współpracy na linii bin Laden-USA przemawia kilka faktów. Saudyjczyk podobno korzystał ze szpitali USA, a także szpitali ich sojuszników, a jedna z jego hospitalizacji miała nawet wypaść w terminie, który powinien przywoływać pewne skojarzenia. [Według zeznań](#) dwóch pracowników pakistańskiego szpitala w Rawalpindi, 10 września 2001 roku, na teren placówki wkroczyło wojsko, zastępując ekipę oddziału urologii swoimi specjalistami, a potem wprowadzając tajemniczego pacjenta. Został on później zidentyfikowany przez jednego z pracowników jako „człowiek, którego znamy jako Osamę bin Ladena”.

Jak dowiedział się Dan Rather z CBS, doniesienia te zostały potwierdzone przez kogoś z pakistańskich służb specjalnych ISI (Inter-Services Intelligence). Nic dziwnego, bo Pakistan jest sojusznikiem USA, tzw. [Major non-NATO ally](#), w dodatku uzależnionym od mocarstwa finansowo (Stany Zjednoczone umorzyły im część zadłużenia), a także militarnie (ich siły obronne są szkolone przez Amerykanów).

Zresztą w Rawalpindi są również amerykańscy wojskowi doradcy, utrzymujący stały kontakt ze szpitalem nadzorowanym przez pakistańską armię. Czyli administracja Busha doskonale wiedziała gdzie znajdował się Osama bin Laden dzień przed atakami na WTC, w dniu ataku (dializa nerek jest zabiegiem ciągnącym się godzinami), a także przybliżoną lokalizację dzień po. Jego pojmanie i aresztowanie nie było ich celem.

### **KIM DLA USA BYŁ BIN LADEN?**

Pojawiły się również doniesienia, publikowane m.in. we francuskim dzienniku „Le Figaro” jakoby w lipcu 2001 roku,

Osama przez jedenaście dni (4-14 lipca) [przebywał w American Hospital Dubai](#) – szpitalu, który ma zapewniać dobrej jakości służby medyczne mieszkańcom Dubaju i całych Zjednoczonych Emiratów Arabskich. Podobno przybył z Quetta w Pakistanie, w towarzystwie swojego osobistego lekarza i pomocnika (podejrzewano, że mógł być to Ayman al-Zawahiri, z pochodzenia Egipcjanin, prawa ręka Osamy, z wykształcenia chirurg), a w trakcie wizyty był odwiedzany nie tylko przez członków rodziny i prominentnych ludzi Zjednoczonych Emiratów Arabskich, ale także znanego w Dubaju agenta CIA.

W informacjach różnych mediów powtarzało się nazwisko Dr. Terry'ego Callowaya, Kanadyjczyka pracującego wówczas dla American Hospital Dubai. To on miał być urologiem, który zajmował się bin Ladenem. Wcześniej można było podejrzeć go na liście pracowników szpitala, ale niestety już stamtąd zniknął. „Le Figaro”, powołując się na autoryzowane źródła, pisało ([tu](#) znajdziecie pełne tłumaczenie z francuskiego) także, że 15 lipca, dzień przed tym, jak bin Laden powrócił do Quetta, wspomniany agent CIA został wezwany z powrotem do siedziby (McLean, Virginia). Podobno FBI wpadło na trop „finansowych umów”, jakie CIA nawiązywało przez lata kontaktów ze swoimi „arabskimi przyjaciółmi”. To by z kolei świadczyło, że spotkanie przy szpitalnym łóżku w Dubaju mogło być częścią, jakiejś określonej strategii.

A może powinniśmy spojrzeć na to z innej perspektywy? W końcu Amerykanie, to nie monolit, zorganizowany i podporządkowany jednemu planowi. Już na linii różnych agencji występuje – spowodowana różnicą interesów – niezgoda (pomiędzy FBI a CIA wręcz długoletnia wojna). Inna sprawa jest, że nie wiemy nawet czy faktycznie prezydent wydaje polecenia agencjom czy może agencje wywierają wpływ na wybór prezydenta? To kluczowe by tę niepewność podkreślać. Pamiętać by wyjrzeć poza interpretowanie wydarzeń jako działań administracji konkretnego prezydenta, a zastanowić się, czy przypadkiem nie stał za nimi ktoś inny. Odróżnić twarz od mózgu.

## **CZYM DLA USA BYŁA ŚMIERĆ BIN LADENA?**

W tych wszystkich poszlakach mnóstwo jest niedopowiedzeń. Jedno jest pewne – USA nie mogłaby wypuścić z rąk historyjki, że to oni zabili Osamę. Straciliby stanowczo zbyt silną kartę. Lepiej byłoby rozegrać ją później, w grze o przekonania Amerykanów i ich poparcie do ataku kolejnych państw. I w końcu nastąpiła ta lepsza chwila – Obamie drastycznie spadało poparcie. Trochę się „mr. president” nakłamał, a do tego trafił na nieciekawy (gospodarczo i politycznie) okres swojego „homelandu”. Trzeba było jakoś słupki na powrót wystrzelić. I tak pomyślano by wystrzelić nieco ołowiu... W ten sposób w świadomości opinii publicznej Osama przegrał nie z organizmem, a z USA, stając się kolejnym dowodem skuteczności tego mocarstwa.

Osama bin Laden był koniem pociągowym całej tej globalnej histerii. Tu nie ma co się zastanawiać. Pytanie brzmi tylko: Na ile świadomie? Był człowiekiem na zlecenie, perfidnie wykonującym swoją robotę czy może wojownikiem skierowanym przeciwko zachodniemu światu, wykorzystanym przez cwane CIA?

## **PUNKT ZWROTNY**

Założmy, że prawdziwy jest wariant, że naprawdę zabili Osamę w Pakistanie. Dlaczego Amerykanie przed nikim się nie tłumaczyli? Media podały, że prezydent wydał oddziałowi rozkaz do pochycenia, ukrywającego się w Abbottabad, bin Ladena. Podobno żywy symbol idei Al-Kaidy (bin Laden nie był jej przywódcą, bo to nie jest organizacja scentralizowana!) przejawiał opór i został zabity w walce, a siły USA przejęły nadzór nad jego ciałem. I tu jest ciekawy motyw: został on później pochowany w morzu przez Amerykanów zapewniających, że wszystko odbyło się zgodnie z islamską tradycją.

Czegoś tu nie rozumiemy. Ludzie słuchali tych newsów i nic? Czyli co, zasada jest taka – służby USA mogą ustanowić kogokolwiek twarzą terroryzmu, ścigać bez wyroków sądowych

(odpowiedzialność bin Ladena za ataki na WTC nie została udowodniona!), później zastrzelić, a na końcu pochować, nie pokazując ciała żadnym niezależnym specjalistom? Dlaczego mam wrażenie, że opisuje scenariusz jakiegoś filmu z gatunku social-fiction?

Śmierć milionera-terrorysty była punktem zwrotnym w historii naszej cywilizacji. USA potwierdziło, że czuje się szeryfem świata i posiadaczem jedynej prawdy. Znikają dla nich kolejne prawne, polityczne i etyczno-moralne bariery. Mogą nielegalnie przekroczyć granice innego, suwerennego państwa (władze i służby bezpieczeństwa Pakistanu nie zostały poinformowane o planach USA, a Amerykanie tłumaczyli się wprost: baliśmy się, że władze Pakistanu ostrzegą bin Ladena), a potem zaatakować obiekty i ludzi na terenie tego państwa.

Użytkownik #33 śledził w mediach wypowiedzi przedstawiciela USA. Padło w nich m.in., że to nie było morderstwo ponieważ – uwaga! uwaga! – Ameryka wypowiedziała wojnę terroryzmowi, a więc Osama został zabity w działaniach wojennych!

### **T-SHIRTY Z NAPISAMI „I♥OSAMA”**

Nie zrozumcie nas źle, nie paradujemy w t-shirtach z napisami „I♥Osama” – ten człowiek miał mnóstwo na sumieniu, tylko ta cywilizacja ma określone dziedzictwo. Setki lat kształtowaliśmy metody radzenia sobie z problemami, a te proponowane przez Stany Zjednoczone zupełnie ich nie przypominają. Czy Stary Kontynent z resztą świata mają poddać się warunkom USA? No way, że sobie zapożyczę ich zwrot.

Nie jest to też z naszej strony forma negacji całego USA jako państwa i obywateli. Zwracamy jednak uwagę na konkretne, niebezpieczne imperialistyczne działania, stawiające pod znakiem zapytania wolność i moralność, a także suwerenność państw. Tak jak pisaliśmy wcześniej. Nie mamy nawet pewności czy powinniśmy obwiniać poszczególne administracje czy może tzw. ludzi zza kurtyny. Jednak bez wątpienia możemy winić

samych siebie za nasze bierne stanowisko (a wręcz gloryfikowanie!) wobec niemoralnych „osiągnięć” Globalnego Szeryfa.

## **USA – ZGUBNY SZERYF ŚWIATA**

Oficjalne wersje wydarzeń z tamtej nocy wciąż się zmieniały! Podano, że chcieli bin Ladena złapać, a ten stawiał opór (co akurat jest prawdopodobne) więc zginął w walce. Wersja ewoluowała – Obama zdeklarował, że jednak nakazał go zgładzić. Usprawiedliwieniem tego miało być ryzyko ucieczki lub próby odbicia, którego miała dopuścić się Al-Kaida. W międzyczasie w mediach pojawiło się zdjęcie rzekomego ciała bin Ladena, które okazało się być sfałszowane. Mówiono o poszanowaniu wszystkich praw, a później pojawiła się informacja, że Osamę zastrzelono na oczach dzieci, które wraz z innymi lokatorami „willi” zostały znalezione (w niektórych wersjach związane, w innych nie) przez pakistańskie służby. Podobno też, najmłodsza z żon Osamy została postrzelona w nogę. Najgorsze jest to, że nie ma znaczenia, który wariant był prawdziwy – za wszystkie powinniśmy się, jako cywilizacja Zachodu, wstydzić.

Gdyby to chociaż był ostro skrytykowany incydent, ale wtedy wszyscy klaskali – premier Wielkiej Brytanii, kanclerz Niemiec (Merkel powiedziała wręcz, że cieszy się z tego zabójstwa!), nawet nasz czytający z kartki Bronisław. Nie po raz pierwszy zdeklarowaliśmy, jako państwa, poparcie dla amerykańskich, anty-wolnościowych metod. Do wypiętej piersi USA przypięliśmy gwiazdę szeryfa, a w dłoń wsunęliśmy rewolwer. Wydarzenia z maja bieżącego roku pokazały, że dotychczasowe lokalne i międzynarodowe prawa przestały mieć znaczenie. Nie ochronią one żadnego z narodów, gdy szeryf skieruje w ich stronę lufę rewolweru.

Autorzy: #33 i #69

Zdjęcie: [Stephan Mosel](#)

Źródło i licencja: [#anonimowi autorzy \(CC BY-ND 3.0\)](#)

Nadesłano do „Wolnych Mediów”